



WYBRANE
DIATRYBY
I ENCHEIRIDION

STOICKA SZTUKA ŻYCIA



EPICTETUS
(EPIKTET)

ZAWIERA WYBÓR NAJWAŻNIEJSZYCH DIATRYB EPIKTETA

Tytuł oryginału: A Selection from the Discourses of Epictetus with the Encheiridion by Epictetus

Tłumaczenie: Krzysztof Krzyżanowski

ISBN: 978-83-283-9244-1

© 2020, 2022 by Helion S.A.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://onepress.pl/user/opinie/diatev>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: onepress@onepress.pl

WWW: <https://onepress.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Epiktet	7
Wybrane fragmenty z Diatryb Epikteta	11
Encheiridion, czyli Podręcznik	197

Wybrane fragmenty z Diatryb Epikteta

O RZECZACH, KTÓRE LEŻĄ W NASZEJ MOCY LUB W NIEJ NIE LEŻĄ

Wśród wszystkich zdolności (jeśli nie liczyć tej, którą wymienię już wkrótce) nie znajdziesz ani jednej, która jest zdolna rozważyć samą siebie, a co za tym idzie, jest w stanie wyrazić aprobatę lub dezaprobatę. W jakim stopniu sztuka gramatyki dysponuje zdolnością rozważania czegoś? Ma taką moc, gdy w grę wchodzi wyrażanie osądu w kwestii tego, co zostało napisane i powiedziane. Jak przedstawiają się możliwości muzyki? Obejmują one ocenę melodii. Czy którakolwiek z tych zdolności rozważa samą siebie? Zdecydowanie nie. Gdy jednak potrzebujesz napisać do przyjaciela, gramatyka zasugeruje ci, jakich słów masz użyć, choć nie powie ci, czy masz w ogóle stworzyć ten list. Podobnie funkcjonuje muzyka w odniesieniu do dźwięków. Muzyka nie powie ci jednak, czy masz teraz śpiewać i grać na lutni, czy może lepiej byłoby zrezygnować z obu tych rzeczy. Jaka zatem zdolność może ci to powiedzieć? Ta, która rozważa zarówno siebie, jak i wszystkie inne rzeczy. A czym jest ta zdolność? To zdolność rozumowania, gdyż

jest to jedyna otrzymana przez nas zdolność, która analizuje samą siebie — to, czym sama jest, jaką ma moc i jaka jest wartość tego daru — oraz wszystkie inne zdolności. Cóż innego mogłoby nam powiedzieć, że przedmioty wykonane ze złota są piękne, skoro one same tego nie mówią? To oczywiście, że jest to jedyna zdolność, która jest w stanie oceniać wrażenia. Cóż jeszcze ocenia muzykę, gramatykę i inne zdolności, poddaje analizie ich zastosowania i wskazuje sytuacje, w których można byłoby ich użyć? Nic innego.

Co zatem powinien trzymać na podorędziu człowiek, gdy przyjdzie mu się zmierzyć z takimi okolicznościami? Cóż więcej poza wiedzą o tym, co jest moje, a co nie jest moje; o tym, co mi wolno, a czego mi nie wolno? Muszę umrzeć. Czy muszę więc umrzeć, lamentując? Muszę zostać zakuty w łańcuchy. Czy mam w tej sytuacji lamentować? Muszę się udać na wygnanie. Czy ktokolwiek powstrzyma mnie przed udaniem się tam z uśmiechem, radością i zadowoleniem? „Zdradź tajemnicę, którą skrywasz”. Nie zrobię tego, gdyż jest ona czymś, nad czym mam kontrolę. „Ja zakuję cię jednak w łańcuchy”. Człowieku, o czym ty mówisz? Mnie w łańcuchy? Możesz skrepować moją nogę, ale mej woli nie zdoła zwyciężyć sam Zeus. „Wtrącę cię do więzienia”. Masz na myśli moje biedne ciało. „Utnę ci głowę”. A w którym to momencie powiedziałem, że mojej głowy nie da się odciąć? To właśnie o takich rzeczach powinni rozmyślać filozofowie, o takich sprawach powinni pisać każdego dnia i w takich kwestiach powinni się wprawiać.

Co powiedział Agrypin? Oznajmił: „Nie jestem przeszkodą dla samego siebie”. Gdy poinformowano go, że w senacie

odbywa się proces dotyczący jego osoby, odparł: „Mam nadzieję, że ułoży się on pomyślnie, ale nadeszła właśnie piąta godzina dnia — czyli pora, kiedy zwykł wykonywać ćwiczenia fizyczne, a potem brał zimną kąpiel — zajmijmy się więc ćwiczeniami fizycznymi”. Gdy już zakończył tę aktywność, ktoś przyszedł i powiedział mu: „Zostałeś skazany”. „Na wygnanie czy na śmierć?” — zapytał Agrypin. „Na wygnanie” — brzmiała odpowiedź. „Co z moim majątkiem?” — chciał wiedzieć filozof. „Nie został ci odebrany” — poinformował go rozmówca. „Udajmy się zatem do Arcycji i zjedzmy obiad” — odparł filozof.

W JAKI SPOSÓB CZŁOWIEK MOŻE ZACHOWAĆ W KAŻDEJ SYTUACJI ODPOWIEDNI CHARAKTER

Z perspektywy zwierzęcia rozumnego nie do zniesienia jest tylko to, co irracjonalne; to, co racjonalne, da się znieść. Ciosy nie są z samej swojej natury czymś nie do zniesienia. Jak to możliwe? Spójrz, jak Lacedemończycy znoszą chłostę, gdy nauczą się już, że jest ona zgodna z rozsądkiem. Powieszenie się nie jest czymś, czego nie da się znieść. Gdy żywisz przeświadczenie, że takie działanie jest racjonalne, po prostu się wieszasz. Pokróćce rzecz ujmując, jeśli przyjrzymy się tej kwestii, okaże się, że zwierzęciu, jakim jest człowiek, nic nie przysparza bólu w takim stopniu jak to, co irracjonalne. Z drugiej strony, nic nie przyciąga nas tak bardzo jak to, co jest racjonalne.

Rozważ tylko, za jaką cenę sprzedajesz własną wolę: jeśli nie z jakiegokolwiek innego powodu, przynajmniej dlatego, że nie sprzedajesz jej za drobną sumę. To, co wspaniale i lepsze, zdaje się należeć do Sokratesa i jemu podobnych. Dlaczego więc, jeśli jesteśmy takimi istotami z samej swojej natury, po świecie nie chodzi liczne grono osób, które by go przypominały? Czy jest prawdą, że wszystkie konie stają się szybkie, a wszystkie psy świetnie radzą sobie z tropieniem śladów? Czy skoro natura nie obdarzyła mnie szczególnymi darami, mam zrezygnować z wysiłków? Mam nadzieję, że nie. Epiktet nie jest lepszy od Sokratesa, lecz wystarczy mi, jeśli nie jest gorszy. Nie będę nigdy Milo, ale nie zaniedbuję swojego ciała; nie będę też Krezusem, lecz nie mam zamiaru zaniedbywać mojego majątku. Krótko mówiąc, nie powinniśmy zrezygnować z dążenia do czegoś tylko dlatego, że straciliśmy nadzieję na osiągnięcie w danej kwestii doskonałości.

W JAKI SPOSÓB CZŁOWIEK POWINIEN WYJŚĆ OD ZASADY GŁOSZĄCEJ, ŻE BÓG JEST OJCEM WSZYSTKICH LUDZI, A NASTĘPNIE PRZEJŚĆ DO WSZYSTKICH INNYCH RZECZY

Gdyby człowiek był w stanie postąpić tak, jak powinien, i zgodzić się z tą doktryną — w myśl której wszyscy zrodziliśmy się zasadniczo z Boga, a Bóg jest ojcem zarówno ludzi, jak i bogów — podejrzewam, że nigdy nie żywiłby w odniesieniu do siebie jakichkolwiek niecných lub podłych myśli. Gdyby jednak adoptował cię cesarz, nikt nie zdołałby znieść twojej arogancji; czy nie byłbyś zatem wniebowzięty, gdybyś wiedział,

że jesteś synem Zeusa? A jednak nie zachowujemy się w taki sposób. Ponieważ istota ludzka łączy te dwie rzeczy — ciało, które upodabnia nas do zwierząt, oraz rozsądek i inteligencję, dzięki którym przypominamy bogów — wielu skłania się ku temu pokrewieństwu, które jest godne pożałowania i śmiertelne, a tylko nieliczni ku temu, które jest boskie i pełne szczęścia. Jako że każdy człowiek siłą rzeczy korzysta ze wszystkiego, bazując na swojej opinii dotyczącej danej kwestii, ci nieliczni, którzy sądzą, że zostali ukształtowani z myślą o lojalności, skromności i skutecznym radzeniu sobie z pozorami, nie żywią w odniesieniu do siebie podłych lub niecznych myśli; w przypadku wielu osób do głosu dochodzi jednak całkowicie odwrotne zjawisko. Wszystko dlatego, że ci ludzie mówią sobie: „Kimże ja jestem? Biednym, nieszczęsnym człowiekiem obdarzonym żalonym ciałem”. Istotnie, jest ono żalosne, lecz posiadasz coś, co jest lepsze od twojego ciała. Dlaczego więc lekceważysz to, co lepsze, i dlaczego przywiązujesz się do tego ciała?

Z powodu tej więzi łączącej nas z ciałem niektórzy ludzie mają skłonność, by upodabniać się do wilków — są zdradzieccy, podstępni i złośliwi; inni stają się niczym lwy — dzicy, bestialscy i nieposkromieni; większość z nas upodabnia się jednak do lisów i innych gorszych zwierząt. Czymże jest bowiem oszczerca i nienawistny człowiek, jeśli nie lisem lub jakimś innym jeszcze bardziej żalonym i nędznym zwierzęciem? Czuwaj więc i bacz, byś nie stał się jednym z tych godnych pożałowania stworzeń.

O POSTĘPIE LUB ROZWOJU

Ten, kto czyni postępy — nauczywszy się od filozofów, że pragnienie przekłada się na chęć zapewnienia sobie dobrych rzeczy, natomiast awersja oznacza niechęć do złych rzeczy; nauczywszy się również, że człowiek może osiągnąć szczęście i spokój tylko wtedy, gdy zagwarantuje sobie to, czego pragnie, i nie będzie się natykał na to, czego chce uniknąć — ktoś taki całkowicie odsuwa od siebie pragnienie i stroni tylko od tych rzeczy, które są zależne od jego woli. Wie, że jeśli będzie próbował trzymać się z dala od czegokolwiek, co jest niezależne od jego woli, to czasem natknie się na to, czego chciałby uniknąć, co sprawi, iż będzie nieszczęśliwy. Jeżeli cnota powiązana jest z obietnicą pomyślności, spokoju i szczęścia, to postęp ku cnotie jest z pewnością rozwojem prowadzącym ku każdej z tych rzeczy. Zawsze jest przecież prawdą to, że niezależnie od tego, dokąd prowadzi nas doskonalenie się w takiej czy innej rzeczy, postęp oznacza zbliżenie się do owego punktu.

A więc jak to możliwe, że przyznajemy, iż cnota ma takie właściwości, a potem dążymy do postępów związanych z innymi rzeczami i to właśnie tymi osiągnięciami się chwalimy? Co jest następstwem cnoty? Spokój. Kto zatem czyni postępy? Czy robi to ten, kto przeczytał wiele książek Chryzypa? Czy jednak na cnotę składa się zrozumienie poglądów Chryzypa? Gdyby tak było w istocie, postęp sprowadzałby się li tylko do zgromadzenia obszernej wiedzy dotyczącej Chryzypa. Teraz wszakże przyznajemy, że cnota prowadzi do jednej rzeczy, a według naszych deklaracji zmierzanie ku niej jest czymś

innym, a mianowicie postępowaniem lub rozwojem. Ktoś powie, że jakaś osoba jest już w stanie samodzielnie czytać dzieła Chryzypa. „Istotnie, czyni pan już ogromne postępy”. Jakiego rodzaju postępy? I dlaczego zwodzisz tego człowieka? Dlaczego odciągasz go od jego poczucia niedoli? Czy nie pokażesz mu rezultatów cnoty, by mógł się nauczyć, gdzie szukać postępów? Szukaj ich, nieszczęśniku, tam, gdzie czeka twoja praca. Gdzie kryje się ta praca? W pragnieniu i awersji, byś nie doznawał rozczarowań w związku ze swoimi pragnieniami, a także nie natykał się na to, czego wolałbyś uniknąć; w tym, do czego dążysz i od czego stronisz, byś nie popełniał błędów; w akceptacji i braku aprobaty, byś nie dał się zwieść. Podstawowymi i najbardziej potrzebnymi rzeczami są te, które tu wymieniłem. Jeśli jednak z bojaźnią i wśród lamentów starasz się nie natknąć na to, czego unikasz, powiedz mi, w jaki sposób chcesz czynić postępy?

Czy możesz mi zatem pokazać swoje postępy dotyczące wymienionych właśnie kwestii? Gdybym zwracał się do atlety, powiedziałbym: pokaż mi swoje ramiona. On mógłby odpowiedzieć: „Oto moje haltery”. Ja odparłbym jednak: twoje haltery to twoja sprawa; ja chcę zobaczyć efekty, jakie ci zapewniły. Tak więc gdy mówisz: „Spójrz na ten traktat na temat wysiłku i zobacz, jak uważnie go przestudiowałem”, ja odpowiadam: niewolniku, nie o to pytam. Chcę wiedzieć, jaką postać przybiera w praktyce twoje dążenie i unikanie, pragnienie i awersja, a także jak kształtujesz siebie, jakie stawiasz przed sobą cele i jak się przygotowujesz — czy zgodnie z naturą, czy też wbrew niej. Jeśli zgodnie z naturą, przedstaw dowody takich działań, a ja powiem, że czynisz postępy. Jeżeli

jednak robisz to wbrew naturze, odejdz i nie tylko zacznij objaśniać swoje książki, ale zajmij się też pisaniem takich dzieł. Cóż dzięki temu zyskasz? Czy wiesz, że cała książka kosztuje zaledwie pięć denarów? Czyż więc objaśnienie nie ma większej wartości niż pięć denarów? Nigdy nie szukaj w jednym miejscu tego, czym masz się zajmować, a postępów związanych z tą materią w innym. Gdzie leży zatem postęp? Jeśli ktokolwiek z was wycofuje się ze świata zewnętrznego i zwraca się ku własnej woli (*prohairezie*), by ćwiczyć ją i rozwijać za sprawą podejmowanej pracy, by uczynić ją zgodną z naturą, wzniosłą, wolną, nieskrępowaną, niepowstrzymaną, niezawodną i skromną; i jeśli nauczył się, że ten, kto pragnie lub unika rzeczy, które nie leżą w jego mocy, nie może być ani lojalny, ani wolny, lecz musi się zmieniać razem z tymi rzeczami i być wraz z nimi miotany niczym liść na wietrze, a także dopasowywać się do woli tych, którzy są władni zapewnić to, czego pragnie, lub zapobiec temu, czego chce uniknąć; i wreszcie jeśli wstaje rano, bacznie obserwuje świat, trzyma się zasad, dokładnie się myje i jada niczym skromny człowiek; jeżeli w każdej napotkanej kwestii pracuje nad swoimi najważniejszymi zasadami tak jak biegacz robi to w odniesieniu do biegania, a osoba rozwijająca swój głos czyni to w stosunku do swojego głosu — oto człowiek, który naprawdę czyni postępy, a jego podróż nie poszła na marne. Jeśli jednak ograniczył swoje działania do praktyki czytania książek, zajmuje się tylko tym i podróżuje wyłącznie z myślą o tej kwestii, powiem mu, by natychmiast wrócił do domu i nie zaniedbywał spraw, które tam na niego czekają, ponieważ rzecz, z powodu której wyruszył w podróż, nie jest nic warta. Ważna jest zupełnie inna kwestia — zgłębianie tego, jak człowiek może wyeliminować ze swojego życia

lament, jęki, biadolenie, narzekanie, a także wszelkie nieszczęścia oraz rozczarowania, i nauczyć się, czym jest śmierć, wygnanie, więzienie oraz trucizna. Dzięki temu gdy zostanie zakuty w łańcuchy, będzie mógł powiedzieć: „Drogi Kritonie, jeśli taka jest wola bogów, niech i tak będzie”, zamiast narzekać: „Biada mi, starcowi; na co mi przyszło na stare lata”. Kto wypowiada się w taki sposób? Czy sądzisz, że wymienię kilka osób niskiego stanu i wątpliwej reputacji? Czy jednak Priam nie wypowiada takich słów? Czy nie padają one z ust Edypa? Mało tego — wszyscy królowie mówią coś takiego! Czymże jednak jest tragedia, jeśli nie przedstawionymi przy użyciu tego rodzaju poetyki niepokojami osób ceniących sobie rzeczy zewnętrzne? Gdyby człowiek miał się nauczyć dzięki fikcji, że żadna zewnętrzna rzecz niezależna od jego woli nie powinna zaprzętać jego myśli, bardzo polubiłbym taką fikcję, gdyż dzięki jej pomocy mógłbym wieść radosne i niezakłócone życie. Każdy musi jednak sam rozważyć, czego pragnie.

Czego więc uczy nas Chryzyp? Tego, że te rzeczy nie są kłamstwem i zapewniają szczęście oraz spokój. „Zapoznaj się z moimi dziełami, a nauczysz się, jak prawdziwe i zgodne z naturą są rzeczy, które uwalniają mnie od niepokoju”. Cóż za pomysłność! Cóż za dobrodziej, który wskazuje nam drogę! Ludzie wznosili świątynie i ołtarze Triptolemusowi, gdyż nauczył nas uprawy roli i zapewnił nam pokarm; tu mamy jednak kogoś, kto odkrył prawdę, ujawnił ją i przedstawił wszystkim ludziom — nie chodzi o prawdę, która pokazuje, jak żyć, lecz o tę, która uczy nas, jak robić to dobrze. Kto zbudował z tego powodu ołtarz, świątynię, wznosił posąg lub wielbi z tego powodu Boga? Składamy bogom ofiary, ponieważ dali nam oni wino i pszenicę;

skoro jednak stworzyli w ludzkim umyśle ten owoc przygotowany z myślą o pokazaniu nam prawdy dotyczącej szczęścia, czy nie powinniśmy dziękować za to Bogu?

PRZECIWKO AKADEMIKOM

Jak głosi Epiktet, jeśli człowiek zaprzecza ewidentnym prawdom, niełatwo znaleźć argumenty, które skłoniłyby go do zmiany stanowiska. Ta kwestia nie wynika jednak ani z siły tego człowieka, ani ze słabości nauczyciela — jak bowiem mamy sobie poradzić w dyskusji z osobą, która twarde obstaje przy swoim bez względu na to, że udowodniono błędność jej argumentacji?

Istnieją dwa rodzaje takiej nieustępliwości: jeden wynika ze sposobu rozumowania, natomiast drugi wyrasta ze wstydu; dana osoba jest wtedy zdecydowana nie akceptować tego, co jest prezentowane, ani nie odstępować od sprzeczności. Większość z nas obawia się paraliżu ciała i będzie szukać wszelkich środków, by uniknąć czegoś takiego — z drugiej strony, nie przejmujemy się paraliżem ducha. W istocie jeśli chodzi o ducha, gdy człowiek znajduje się w takim stanie, w którym niczego nie pojmuje, uważamy, że jest z nim naprawdę źle; jeżeli jednak sparaliżowane zostanie jego poczucie wstydu i skromności, nazywamy to wręcz mocą (lub siłą).

O OPATRZNOŚCI

Łatwo chwalić Opatrzność za wszystko, co istnieje lub zdarza się na świecie — człowiek musi wszakże posiadać dwie cechy:

zdolność dostrzegania tego, co przytrafia się wszystkim osobom i rzeczom (i co jest dla nich typowe), a także miłe usposobienie. W sytuacji, w której nie posiada tych dwóch cech, bądź to nie zauważyży pożytku płynącego z tego, co istnieje i co się zdarza, bądź też nie będzie za to wdzięczny, choćby nawet to wszystko dostrzegał. Gdyby Bóg stworzył kolory, lecz nie zapewnił zdolności widzenia ich, jakież byłby z nich pożytek? Żaden. Z drugiej strony, gdyby stworzył zdolność widzenia, ale nie dostarczył nam obiektów pozwalających wykorzystać tę umiejętność, jaki byłby z niej użytek? Żaden. Przyjmijmy, że stworzył i jedno, i drugie, ale nie pomyślał o świetle. Również w tym przypadku byłyby bezużyteczne. Któż więc połączył ze sobą te rzeczy?

Czym są te rzeczy, którymi obdarzono wyłącznie nas? Wiele spośród nich można istotnie znaleźć tylko u nas — to zdolności, które są typowymi potrzebami zwierzęcia rozumnego — choć wiele łączy nas również z bezrozumnymi stworzeniami. Czy rozumieją one, co się dzieje? Zdecydowanie nie. W końcu użytkowanie to jedno, natomiast zrozumienie to coś zupełnie innego. Bóg chciał, by bezrozumne zwierzęta potrafiły zrobić użytek z wrażeń, lecz my mieliśmy rozumieć ich zastosowanie. Zwierzętom wystarcza zatem, jeśli mogą jeść, pić, kopolować oraz robić wszystkie inne rzeczy, którymi zajmują się poszczególne gatunki. Ponieważ my otrzymaliśmy również zdolności intelektualne, dla nas te działania są niewystarczające; nigdy nie osiągniemy tego, co jest naszym prawdziwym celem, jeżeli nie będziemy działać we właściwy i uporządkowany sposób, a także zgodnie z naturą i charakterystyką każdej rzeczy. To znaczy, że stworzenia różnią się nie tylko

swoją charakterystyką, ale także czynami oraz tym, do czego dążą. W przypadku zwierząt, które za sprawą swojej specyfiki są przystosowane tylko do używania, sam użytek jest wystarczający; jeśli jednak chodzi o zwierzę (człowieka), które ma również możliwość zrozumienia użytku, dopóki to zrozumienie nie zostanie odpowiednio wykorzystane, ta istota nigdy nie zrealizuje tego, co jest jej celem. Tak więc Bóg obdarza każde zwierzę określoną charakterystyką: jedno ma zostać zjedzone, drugie ma być przydatne podczas uprawy roli, trzecie ma dostarczać ser, a kolejne będzie istniało w innym podobnym celu — jaki jest jednak pożytek z rozumienia wrażeń i odróżniania ich od siebie? Bóg stworzył człowieka jako istotę, która będzie obserwować Jego samego oraz Jego dzieła; oprócz tego ma je nie tylko obserwować, ale także objaśniać. Z tego powodu należy uznać za karygodną sytuację, w której człowiek zaczyna i kończy tam, gdzie robią to bezrozumne zwierzęta. Powinien raczej zaczynać tam, gdzie one zaczynają, a kończyć w miejscu, które natura wyznaczyła jako nasz kres; natura kończy się zaś na kontemplacji i zrozumieniu, a także na życiu w sposób zgodny z naszym charakterem. Dbaj więc o to, by nie umrzeć, nie zaobserwowawszy tych rzeczy.

Wyruszasz w podróż do Olimpii, by podziwiać twórczość Fidiasza, i myślisz tylko o tym, jak niefortunnym zdarzeniem byłoby umrzeć, nim zobaczysz te dzieła. Gdy jednak nie ma potrzeby podróżowania, a człowiek wciąż ma przed sobą dzieła Boga, czy nie byłoby warto, by je dostrzegł i zrozumiał? Czy nie spróbujesz zrozumieć, czym jesteś, z czego się zrodziłeś lub z jakiego powodu obdarzono cię zdolnością widzenia? Możesz powiedzieć, że w życiu nie brak rzeczy, które są nieprzyjemne i do-

kuczliwe. Czy jednak nie ma ich również w Olimpii? Czy nie pali cię tam słońce? Czy nie doskwiera ci ścisk w tłumie? Czy nie jesteś pozbawiony możliwości wykąpania się w komfortowych warunkach? Czy nie mokniesz, gdy pada? Czy nie borykasz się z hałasem, ze zgiełkiem i z innymi przykrościami? Podejrzewam jednak, że zestawiając wszystkie te rzeczy z pięknem tego, co możesz podziwiać, jesteś gotów zaakceptować owe trudności. A więc czy nie obdarzono cię zdolnościami, dzięki którym możesz znieść wszelkie zdarzenia? Czy nie otrzymałeś wielkości ducha? Czy nie obdarzono cię męnością? Czy nie otrzymałeś daru wytrzymałości? I dlaczego martwię się czymkolwiek, co może się wydarzyć, jeżeli posiadam wielkość ducha? Co będzie rozpraszać mój umysł, niepokoić mnie lub wydawać mi się przykre? Czyż nie użyję mocy w takim celu, w jakim ją otrzymałem? Czy będę rozpaczał i lamentował nad tym, co się dzieje?

Czy po uświadomieniu sobie tego wszystkiego spoglądasz na zdolności, jakimi dysponujesz, a po przyjrzeniu im się oznajmiasz: „Sprowadź na mnie, o Zeusie, wszelkie trudności, jakie tylko zechcesz, gdyż dysponuję otrzymanymi od ciebie środkami i mocami, dzięki którym wyróżnię się, robiąc użytek z rzeczy, które się wydarzą”? Nie, nie robisz niczego takiego. Zamiast tego siedzisz w jednym miejscu i trzęsiesz się ze strachu przed tym, że zdarzy się taka czy inna rzecz. Płaczesz, lamentujesz i jęczysz z powodu tego, co już się wydarzyło, a potem obwiniasz bogów. Cóż może być następstwem takiej małostkowości, jeśli nie bezbożność? A jednak Bóg nie tylko obdarzył nas tymi zdolnościami, dzięki którym powinniśmy być zdolni znieść wszystko, co nas spotka, nie odczuwając

przygnębienia ani nie dając się złamać tym zdarzeniom. Niczym dobry władca i prawdziwy ojciec zapewnił nam również te zdolności, nie tworząc żadnych przeszkód, nie wywierając żadnej presji ani nie ograniczając ich w żaden sposób — zamiast tego oddał je do naszej wyłącznej dyspozycji, nie zostawiając sobie nawet możliwości powstrzymania lub zakłócenia tego, jak z nich korzystamy. Chociaż otrzymałeś te moce za darmo i są one twoją własnością, nie robisz z nich użytku; nie dostrzegasz nawet, co i od kogo otrzymałeś. Niektórzy nie widzą darczyńcy i nie są w ogóle gotowi przyznać, że coś komuś zawdzięczają. Inni z powodu podłości uciekają się do szukania w Bogu winnego i wysuwania przeciw Niemu zarzutów. Pokażę ci, że dysponujesz mocami oraz środkami pozwalającymi osiągnąć wielkość ducha i męstwo. Ty spróbuj mi pokazać, z jakiego powodu wygłaszasz krytykę i wysuwasz oskarżenia.

JAK CZŁOWIEK MOŻE PRZEJŚĆ DO KONSEKWENCJI, TRAKTUJĄC JAKO PUNKT WYJŚCIA FAKT, ŻE JESTEŚMY PODOBNI DO BOGA

Naprawdę sędzę, że powinien tu siedzieć starzec — choć nie po to, by wymyślić, jak doprowadzić do tego, żebyście nie żyli podłych myśli albo nie mówili o sobie w złośliwy i podły sposób. Jego zadaniem powinno być dbanie o to, by nie było wśród nas młodych ludzi, którzy po uświadomieniu sobie naszego podobieństwa do Boga i tego, że jesteście skrupowani tymi kajdanami — to znaczy ciałem, jego dobytkiem i wszystkim tym, co jest zdaniem tych osób niezbędne, by poradzić

sobie z codzienną egzystencją — stwierdzą, że powinni z rozmysłem odrzucić te rzeczy, niczym bolesne i niemożliwe do zaakceptowania ciężary, po czym wyruszyć w drogę do świata boskich istot, do których jesteście podobni. To jednak zadanie, którym powinien się zająć wasz nauczyciel i wykładawca, o ile ma naprawdę zasługiwać na swoje miano. Powinniście przyjść do niego i oznajmić: „Epiktecie, nie jesteśmy już w stanie znieść faktu uwiązania do tego słabego ciała, potrzeby karmienia i pojenia go, zapewniania mu odpoczynku, mycia go oraz spełniania ze względu na jego potrzeby takich czy innych zachcianek. Czyż te rzeczy nie są obojętne w swoim charakterze i pozbawione z naszej perspektywy znaczenia — i czy śmierć nie jest niczym złym? Czy nie jesteśmy w pewien sposób podobni do Boga i czy nie wywodzimy się od Niego? Pozwól nam odejść do miejsca, z którego przyszliśmy; pozwól nam uwolnić się przynajmniej od tych więzów, którymi jesteśmy spętani i które nam ciążyą. Nie brakuje tu bandytów, złodziei, trybunałów sprawiedliwości oraz ludzi nazywanych tyranami; uważają oni, że dzięki ciału i rzeczom, które do Niego należą, mają nad nami jakąś władzę. Pozwól nam pokazać, że nie mają oni władzy nad żadnym człowiekiem”. Odpowiedziałbym w takiej sytuacji: „Przyjaciele, zczekajcie na Boga. Gdy da wam sygnał i uwolni was od tej służby, udajcie się do Niego, ale na razie trwajcie w tym miejscu, w które postanowił was wysłać. Czas, który tu spędzicie, jest krótki i łatwy do zniesienia dla osób, które okazują takie usposobienie. Jaki bowiem tyran, jaki złodziej lub jaki trybunał sprawiedliwości może budzić strach wśród tych, którzy uznali, że ciało i to, co do niego należy, nie mają żadnej wartości? Zczekajcie więc i nie odchodźcie bez powodu”.

O ZADOWOLENIU

Jeśli chodzi o bogów, są ludzie, którzy twierdzą, że boska istota nie istnieje; inni przyjmują, że istnieje, lecz jest bierna, beztraska i nie okazuje jakiejkolwiek przeczności; trzecia grupa zakłada, że taka istota istnieje i wykazuje się zapobiegliwością, lecz tylko wobec rzeczy wielkich i niebiańskich, a nie w stosunku do jakichkolwiek spraw, które mają miejsce na Ziemi; czwarta grupa utrzymuje, że boska istota wykazuje się przecznością wobec tego, co dzieje się na Ziemi i w niebiosach, ale robi to tylko w ogólny sposób, nie zajmując się konkretnymi rzeczami. Istnieje też piąta grupa, do której należą Odyseusz i Sokrates. Tacy ludzie głoszą:

„Wiem ja, że mi za każdym towarzyszysz krokiem”
(*Iliada*, X, 222).

Najpierw należy się przyjrzeć każdej z tych opinii i ustalić, czy można je potwierdzić. Jeśli bowiem bogowie nie istnieją, jak to możliwe, by naszym celem miało być pójście w ich ślady? A jeśli istnieją, lecz o nic się nie troszczą, dlaczego podążanie za nimi miałoby być słusznym postępowaniem? Jakże mogłoby ono być właściwe także w sytuacji, w której bogowie naprawdę istnieją i troszczą się o różne sprawy, lecz nie komunikują tego w żaden sposób innym ludziom albo mnie? Mądry i dobry człowiek po rozważeniu wszystkich tych kwestii podporządkuje swój umysł temu, który zarządza całym światem, podobnie jak dobrzy obywatele podporządkowują się przepisom obowiązującym w danym kraju. Ten, kto dostaje instrukcje, powinien je odbierać z następującą intencją: „Jak mam naśladować we wszystkim bogów, jak mam być zadowolony z bo-

skiego przewodnictwa i jak mogę sobie zapewnić wolność?”. Wolny jest bowiem ten, któremu wszystko przydarza się zgodnie z jego wolą i kogo nikt nie może powstrzymać. Czy zatem wolność jest szaleństwem? Na pewno nie, gdyż szaleństwo i wolność nie mogą współistnieć. Twierdzisz jednak, że chcesz, by przytrafiało ci się to, co chcesz, i działo się w taki sposób, jaki ci odpowiada. Jesteś szalony i postradałeś zmysły. Czy nie wiesz, że wolność jest wzniosłą i cenną rzeczą? Dla mnie nierozważne życzenie sobie, by wszystko działo się zgodnie z moim widzimisię i bez liczenia się z innymi, sprawia wrażenie nie tylko odartego ze szlachetności, ale również wyjątkowo podłego. Jak mamy postępować w kwestii pisania? Czy mogę zapisać imię Diona, jak mi się spodoba? Nie, ale jestem uczony decydowania się na zapisywanie go tak, jak należy to robić. Jak powinniśmy postępować w odniesieniu do muzyki? W taki sam sposób. Jakie ogólne reguły mamy przyjąć w przypadku wszelkich umiejętności lub nauk? Dokładnie takie same. Gdyby było inaczej, wszelka wiedza byłaby bezwartościowa, ponieważ byłaby dopasowywana do zachcianek każdej osoby. Czy zatem w odniesieniu do tej konkretnej kwestii, która jest najważniejsza i najbardziej zasadnicza — mam tu na myśli wolność — mogę życzyć sobie różnych rzeczy bez oglądania się na innych? Absolutnie nie; to właśnie coś, czego człowiek musi zostać nauczony — pragnienia tego, by wszystko mogło się wydarzać tak, jak się dzieje. Jak zaś wydarzają się rzeczy? Tak, jak zdecydował ten, który nimi zarządza. To on ustanowił lato i zimą, obfitość i niedostatek, cnotę i przywarę, a także wszelkie przeciwieństwa ogólnej harmonii. Każdemu z nas dał też ciało, jego członki, dobytek oraz towarzyszy.

Cóż więc nam zostaje lub jaką metodę można odkryć, jeśli chodzi o obcowanie z nimi? Czy istnieje takie rozwiązanie, dzięki któremu mogliby robić to, co najwyraźniej im odpowiada, a my moglibyśmy w takim samym stopniu pozostawać w zgodzie z naturą? Ty jednak nie chcesz się wykazać wytrwałością i zdradzasz niezadowolenie; jeśli nie ma obok ciebie nikogo innego, nazywasz to samotnością; jeżeli znajdujesz się wśród ludzi, nazywasz ich kanalami i złodziejami; obwiniasz też o wszystko własnych rodziców i potomków, braci i sąsiadów. Kiedy jesteś sam, powinieneś nazwać ten stan spokojem i wolnością, myśląc przy tym, że jesteś podobny do bogów. Gdy otaczają cię ludzie, nie powinieneś nazywać ich tłumem, źródłem kłopotów lub dyskomfortu, lecz uznać tę sytuację za święto i zgromadzenie, a zarazem cieszyć się z obecności wszystkich tych osób.

Jak przedstawia się kara dla tych, którzy tego nie akceptują? Jest nią bycie tym, kim są. Ktoś jest niezadowolony z tego, że jest sam? Niechaj więc będzie sam. Ktoś jest niezadowolony ze swoich rodziców? Niech będzie złym synem i lamentuje. Ktoś jest niezadowolony ze swoich dzieci? Niech będzie złym ojcem. Wtrącić go do więzienia. Do jakiego więzienia? Do tego, w którym już przebywa, gdyż znajduje się tam wbrew swojej woli, a jeżeli człowiek jest gdzieś wbrew swojej woli, takie miejsce staje się dla niego więzieniem. Sokrates nie był więc w więzieniu, ponieważ znalazł się w takim miejscu z własnego wyboru. A zatem moja noga ma zostać odcięta? O niešťczęsny, czy ze względu na jedną marną nogę będziesz winił cały świat? Czy nie zechcesz poświęcić jej w imię wszystkiego innego? Nie zrezygnujesz z niej? Nie będziesz chciał z radością

podzielić się nią z tym, kto ci ją dał? Czy będziesz rozdrażniony i niezadowolony z rzeczy stworzonych przez Zeusa, który wyznaczył je i uporządkował wraz z Mojrami przędącymi nić twego losu? Czyż nie wiesz, jak niewielką częścią całości jesteś? Mam tu na myśli ciało, gdyż jeśli chodzi o inteligencję, nie ustępujesz bogom — rozmiary inteligencji nie są mierzone długością lub wysokością, lecz myślami danej istoty.

O TYM, JAK ROBIĆ WSZYSTKO W SPOSÓB ZADOWALAJĄCY BOGÓW

Gdy padło pytanie o to, jak człowiek może się żywić w sposób spotykający się z aprobatą bogów, on odpowiedział: jeśli jest w stanie jeść właściwie, z zadowoleniem, rozważą, powściągliwością i ze spokojem, czyż coś takiego nie będzie też możliwe do zaakceptowania przez bogów? Gdy jednak prosisz o ciepłą wodę, a niewolnik nie usłyszał w ogóle tych słów, usłyszał je, lecz przyniósł ledwie letnią wodę, albo w ogóle nie sposób znaleźć go w całym domostwie, czyż powstrzymanie irytacji i wybuchu gniewu nie będzie działaniem aprobowanym przez bogów? „Jak jednak człowiek ma znieść kogoś takiego jak ten niewolnik?”. A czy ty, który sam jesteś niewolnikiem, nie zniesiesz własnego brata, którego przodkiem jest Zeus i który jest niczym syn mający te same korzenie i to samo niebiańskie pochodzenie? Czy gdyby postawiono cię w takim bardziej uprzywilejowanym położeniu, od razu staniesz się tyranem? Nie będziesz pamiętał o tym, kim jesteś i kim rządysz? O tym, że to twoi pobratymcy, ludzie, którzy są z natury twoimi braćmi oraz potomstwem Zeusa? „A jednak to ja ich kupiłem, a nie

oni mnie”. Czy nie widzisz zatem, w jakim kierunku patrzysz? Spoglądasz ku ziemi, ku otchłani, ku godnym pożałowania prawom martwych ludzi. Nie zwracasz jednak wzroku ku prawom bogów.

CO OBIECUJE FILOZOFIA

Gdy pewien człowiek radził się w sprawie tego, jak powinien przekonać swojego brata, by ten przestał się na niego złościć, Epiktet odparł: filozofia nie skrywa obietnicy zapewnienia człowiekowi jakiegokolwiek zewnętrznej rzeczy. Gdyby to robiła (lub gdyby było inaczej, niż twierdzę), filozofia pozwalałaby na coś, co wykracza poza jej kompetencje. Tak samo jak materiałem wykorzystywanym przez cieśnię jest drewno, a człowiek odlewający posągi pracuje z miedzią, tak i przedmiotem umiejętności życia jest egzystencja danego człowieka. „Do jakiej kategorii przynależy więc życie mojego brata?”. Ono również jest przedmiotem odrębnej umiejętności, lecz z twojej perspektywy pozostaje jedną z rzeczy zewnętrznych, takich jak kawałek ziemi, zdrowie czy reputacja. Filozofia nie zajmuje się jednak żadną z nich. Głosi ona raczej: „Niezależnie od sytuacji będę utrzymywać wolę w stanie zgodnym z naturą”. Czyją wolę? „Tego, w kim się znajduję” — odpowiada filozofia.

„Co więc mogę zrobić, by mój brat przestał się na mnie gniewać?”. Przeprowadź go do mnie, a ja do niego przemówię. Nie mam ci jednak nic do powiedzenia, jeśli chodzi o jego gniew.

Gdy ów człowiek oznajmił: „Chcę się dowiedzieć, jak mógłbym pozostać w zgodzie z naturą, nawet gdyby mój brat się ze mną nie pogodził”, Epiktet odparł: „Nic, co wielkie, nie zo-

stało stworzone nagle, gdyż w taki sposób nie powstaje nawet winogrono lub owoc figi. Jeśli powiesz mi teraz, że marzy ci się owoc figi, odpowiem ci, że potrzebuje on czasu. Pozwól najpierw, by ta roślina zakwitła; potem musi wykształcić owoc, który następnie potrzebuje jeszcze dojrzeć. Skoro owoc drzewa figowego nie powstaje nagle w ciągu jednej godziny, jakże mógłbyś posiąść owoc ludzkiego umysłu w tak krótkim czasie i z taką łatwością? Nie spodziewaj się tego, choćbym nawet wspomniał o takiej możliwości”.

O TYM, ŻE NIE POWINNIŚMY OKAZYWAĆ GNIEWU Z POWODU BŁĘDÓW INNYCH LUDZI

„Czy ten złodziej i ten cudzołożnik nie powinni zostać unicestwieni?”. Pod żadnym pozorem tak tego nie ujmuj — należy to raczej sformułować w następujący sposób: ten człowiek tkwi w błędzie i został oszukany, jeśli chodzi o najważniejsze rzeczy, a oprócz tego jest ślepy, choć nie mam tu na myśli zdolności widzenia, która rozróżnia czerń i biel, lecz zdolność odróżniania dobra i zła; czy ów człowiek nie powinien zostać przez nas unicestwiony? Jeżeli tak to ujmiesz, zobaczysz, jak nieludzkie jest to, co mówisz. Te słowa brzmią tak, jak gdybyś oznajmił: czyż nie powinniśmy unicestwić tego ślepego i głuchego człowieka? Jeśli jednak największą krzywdą jest pozbawienie najważniejszych rzeczy, natomiast najważniejszą rzeczą dla każdego człowieka jest wola lub słuszny wybór, a ten człowiek pozbawiony jest owej woli, dlaczego pałasz w stosunku do niego takim gniewem? Jeżeli już musisz żywić niezgodne z naturą myśli związane z cudzym nieszczęściem, okaż raczej


tej osobie współczucie; porzuć natomiast chęć okazywania urazy i nienawiści, a także słowa, które padną z niejednych ust: „Ci przekłęci i ohydni głupcy”. Jak to możliwe, że nagle tak zmądrzałeś? I dlaczego jesteś taki drażliwy? Dlaczego zatem odczuwamy gniew? Czy dlatego, że tak bardzo cenimy sobie rzeczy, których pozbawiają nas ci ludzie? Nie zachwycaj się swoimi szatami, a nie będziesz się złościć na złodzieja. Spójrz na tę kwestię z następującej perspektywy: masz piękne ubranie, którego nie posiada twój sąsiad; masz okno; chcesz przewietrzyć ubrania. Złodziej nie wie, w czym kryje się to, co cenne dla człowieka, aczkolwiek podobnie jak ty uważa, że do tej kategorii zalicza się posiadanie pięknych szat. Czy w takiej sytuacji nie przyjdzie i ich nie zabierze? Załóżmy, że pokazujesz komuś chciwemu ciastko, a potem masz zamiar w całości je zjeść — czy sądzisz, że ta osoba nie będzie próbowała ci go wyrwać? Nie prowokuj innych; zrezygnuj z okna; nie wietrz ubrań. Ostatnio zawiesiłem obok przydomowej kapliczki żelazną lampę. Gdy usłyszałem hałas w pobliżu drzwi, zbiegłem na dół. Okazało się, że lampa została zabrana. Pomyślałem sobie, że ten, kto ją zabrał, nie zrobił niczego niezwykłego. Co dalej? Powiedziałem sobie, że następnego dnia poszukam glinianej lampy, gdyż człowiek traci tylko to, co posiada. Powiadasz, że straciłeś ubranie? Powodem jest to, że miałeś ubranie. Mówisz, że boli cię głowa? A doskwiera ci również problem rogów? Jeśli nie, dlaczego się niepokoisz? Poczucie utraty i ból mogą dotyczyć tylko tego, co posiadamy.

Tyran zakuje jednak w kajdany — no właśnie, cóż takiego? Nogę. Zetnie — co właściwie zetnie? Głowę. Czego nie zdoła zakuć ani odebrać? Woli. To dlatego mędracy od dawna na-

uczali maksymy „poznaj samego siebie”. Dlatego też powinniśmy się wprawiać w rzeczach drobnych, a potem przechodzić od nich do tych większych. „Boli mnie głowa”. Nie mów w takiej sytuacji: niestety, odczuwam ból w uchu. Nie używaj słowa „niestety”! Nie twierdź, że nie wolno ci jęknąć, ale nie rób tego w głębi ducha, a jeśli twój niewolnik potrzebuje sporo czasu, by przynieść ci bandaż, nie krzycz, nie zadręczaj się i nie mów: wszyscy mnie nienawidzą. Któż bowiem nie znienawidzi osoby, która tak się zachowuje? Jeśli chodzi o przyszłość, polegając na tych opiniach, chodź wyprostowany i swobodny; nie polegaj też niczym sportowiec na masie swojego ciała, ponieważ człowiek nie powinien być niezwyknięty w sposób typowy dla osła.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Najpierw naucz się znaczenia tego, co chcesz powiedzieć, a dopiero potem mów

Epiktet

O życiu Epikteta wiemy stosunkowo niewiele. Wszystkie dzieła opatrzone imieniem tego greckiego filozofa zostały spisane przez jednego z jego uczniów, Flawiusza Arriana. Epiktet przyjął sokratejski sposób nauczania — dyskutował, spierał się i przemawiał do słuchaczy, którym starał się przekazać swoje przemyślenia o naturze człowieka, wolności i szczęściu. Jego nauki, mówiące o tym, że od zrozumienia tych kwestii zależy osobiste szczęście i spełnienie człowieka, czyli eudajmonia, wydają się dziś szczególnie aktualne i potrzebne. Nadeszły czasy ciągłych wyzwań i rozbudzania nierealistycznych pragnień, które nie mają szans na spełnienie mimo podejmowania najwyższych wysiłków. Równocześnie rzeczy ważne, fundamentalne dla człowieczeństwa, zdają się umykać uwadze wielu ludzi.

Diatryby oraz podręcznik *Encheiridion* powstały, aby ułatwić czytelnikom zrozumienie prawdziwego znaczenia przyjemności, obowiązków i cnót, jakimi powinni się kierować. Wybitny myśliciel podkreśla, że filozofia ma moc nadawania życiu sensu i wzbudzania odczucia szczęścia. Istnieją rzeczy zależne od człowieka i niezależne od niego, a niepowodzenia, których doznaje on nie ze swojej winy, nie powinny wywoływać żalu.

Ta niewielka książeczka, przygotowana na podstawie przekładu wybitnego znawcy kultury klasycznej George'a Longa, wymaga od czytelnika uważności. Konieczne jest zgłębienie słów Epikteta i zastanowienie się nad niektórymi kwestiami. Jest to jednak dzieło, które powinniśmy przestudiować i przemyśleć każdy, kto chce uporządkować swoje życie i nadać znaczenie sprawom w nim najważniejszym.

Jest tylko jedna droga do szczęścia – przestać się martwić rzeczami, na które nie masz wpływu

Epiktet

Epiktet z Hierapolis (ok. 50 – ok. 130) był jednym ze starożytnych filozofów, kontynuatorem stoicyzmu, w swoich rozważaniach zajmował się przede wszystkim zagadnieniem wolności człowieka. W młodości był niewolnikiem, później odzyskał wolność i zaczął nauczać. Nigdy się nie ożenił. Nigdy też nie spisał swoich przemyśleń.

George Long (1800 – 1879) był angielskim uczonym, filologiem klasycznym i pasjonatem filozofii. Jest znany z licznych publikacji dotyczących dzieł starożytnych myślicieli oraz ze znakomitych przekładów tekstów klasycznych.

Nic tak nie zadziwia ludzi, jak zdrowy rozsądek i proste działanie

Epiktet

onepress



Księgarnia internetowa:
<http://onepress.pl>



HELION SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
onepress@onepress.pl

książkiklasybusiness

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9244-1



9 788328 392441

Cena: 49,90 zł